

Pełno jest ludzi na tym świecie, deprawują ziemię po której chodzą bardziej niż robi to robactwo i bakterie z ciałami zmarłych pogrzebanych w ziemi, co nie jest żadną tajemnicą. Obserwuję ludzkość wiele lat i coraz mniej widzę w nich elementów człowieczeństwa. Faktycznie, są różni pod pewnymi względami niczym kwiaty, a jak wiadomo jest wiele takich, które mimo bardzo miłego dla oka wyglądu są silnie trujące i mogą przyczynić się do zgonu. Morderstwa o byle — w mojej opinii — fraszkę wciąż trwają w najlepsze, inne zbrodnie mają się podobnie, a wiem to, ponieważ bywam czasem ich naocznym świadkiem, a moje jedyne oko jest wszechwidzące, i nie tylko ludzkie twarze potrafię nim dojrzeć, lecz i czyny jakich się dopuścili, w szczególności te w przeszłości.

Tam ulicą na przykład idzie mężczyzna, świeżo upieczony wdowiec, który zamurował własną żonę w piwnicy, bo zawadzała mu w życiu niczym stary, niepotrzebny mebel. Bezużyteczne meble, z tego co pamiętam, wynosi się do piwnic albo wyrzuca na śmietnik, ten wybrał bardziej niekonwencjonalny sposób, aczkolwiek dzięki temu nikt owego mebla już na oczy nie zobaczył i nie zobaczy przez długie lata. Widzę też parę osób, które kiedyś stały, bądź choć raz myślały aby stanąć w tym miejscu, na którym obecnie siedzę i bynajmniej nie wzniesić się nad niebo, nie w pierwszej kolejności. Ludzie bowiem nie rodzą się ze skrzydłami jak anioły, przekonali się już o tym stosunkowo nieliczni, lecz nawet w takich sytuacjach zdarzają się pewne wypadki i mankamenty w zamierzeniach, zwłaszcza gdy to nagle z jednej spontanicznej śmierci powstają dwa wypadki śmiertelne. Nieszczęścia czasami naprawdę lubią chodzić parami jak to mówi stare przysłowie, tak jak potrafią niespodziewanie spaść komuś na głowę i ciążyć bardziej niż problemy na głowie takiego nietaktownego lotnika, który zamiast piąć się w górę ku boskim niebiosom, spada w dół z wysokiego budynku jak w paszczę diabła. Śmierć wbrew pozorom jest naprawdę wymagającą precyzji siłą, to tak jak ze sposobem powieszenia skazańca, sznur nie może być ani za długi, ani za krótki, bo może urwać głowę albo nie zabije od razu przez przerwanie rdzenia kręgowego, tylko będzie długo dusić. Tak jak szubienica kiedyś, tak i ja jestem katem tego wieku, zresztą jak przez pozostałe wieki poprawnie przykładałem się do swojej pracy, jak i w te lata liczone wstecz. Nie jestem tu jednak aby wskazywać morale i wytyczać zasady, a tym bardziej kogokolwiek pouczać, nie, to nie jest moja rola w tym świecie ani nigdy nią nie była. Jestem tu teraz tylko aby opowiadać historię, na tę chwilę współczesnego świata postmodernizmu, a wy sami ustalicie co jest prawdziwe.

A cóż to moje jedyne, widzące oko właśnie ujrzało? Czyżby to anioł z lupą? Na co mu ten przyrząd? Mimo dzielącego nas dystansu widziałem doskonale, że nie jest to człowiek. Postanowiłem więc zejść do niego, zeskakując śmiało z budynku. Mnie już bowiem krzywda nie może się zadziać, gdyż od zarania ludzkich dziejów jestem pozbawiony tego, co można by nazwać życiem, ale nie ma co się nad tym rozwodzić.

— Co tu porabiasz na Ziemi, aniele? — zapytałem, obserwując anioła ubranego niczym detektyw.

— Szukam ludzi — odpowiedział unosząc głowę, w zaś dłoni ścisnął lupę.

— Są wszędzie wokół — rozłożyłem ręce z ironią w głosie, rozglądając się za ogromem ludzi mijających nas na chodniku ze wszystkich stron. — Czyżbyś stracił wzrok?

— Och nie, ja szukam tutaj prawdziwych ludzi, takich żywych ludzi — uśmiechnął się łagodnie.

— W takim razie życzę powodzenia — założyłem ręce na piersi. — Przyda ci się.

— Nie mam zamiaru się poddać — rzekł wesoło. — Jest przecież jeszcze czas przed Wielkim Końcem.

— Wiem, jednak i Lot szukał, a nie znalazł w Sodomie żadnych prawych ludzi. — Widoczne przygnębienie odbiło się nie tylko na mojej twarzy, ale i w głosie.

— Czasy się zmieniły, panie Alastor, nie możemy przecież widzieć wszystkiego w tak czarnych barwach.

To trochę trudne zadanie, gdy całe twoje serce jest czarne. — pomyślałem wtedy.

— Czasy się zmieniły i to jest słowo klucz. Ludzie też się przez ten czas zmienili i wcale nie na lepsze.

— Więc może poszukamy ich razem, co? Jeszcze pan zmieni swoje zdanie i się przekona. — Determinacja zabłysła w jego żywych oczach. Chwilę zastanawiałem się w milczeniu nad ofertą niewinnego sługi Niebios.

— Niech ci będzie. I tak nie mam nic ciekawszego do zrobienia — wzruszyłem ramionami obojętny.

— Na pewno nie będziemy się razem nudzić. — Posłał mi swój pocieszny uśmiech, który w jego zamyśle miał mnie rozchmurzyć. — Znasz mniej więcej to miasto, prawda?

— Znam, o to możesz być spokojny, bywam w nim nierzadko, zawsze znajdzie się tu praca.

— Zaczęliśmy pomału iść na poszukiwanie prawych ludzi.

— Życie w miastach jest aż tak ciekawe? — Zagaił po chwili, przyglądając się światu przez szkło powiększające.

— Można tak powiedzieć, metropolie potrafią działać na tej zasadzie, że dużo młodych ludzi z ambicjami się tutaj zjeżdża, aby spełnić swoje sny i szukać spełnienia w wielkim mieście. Niektórym się to udaje, innej części nie, bądź nie do końca tak, jakby chcieli, niczym w naturalnej selekcji. Nie każdemu się udaje zdobyć określone zasoby jak na przykład najlepsze wyniki na studiach, czy konkretny kierunek. Z drugiej strony, w takich miastach pęd życia jest znacznie szybszy niż na prowincji. Łatwo się potknąć o chorobę gdy nie patrzy się pod nogi, spiesząc się gdzieś, zapominając w jednej chwili o tak naturalnych potrzebach jak nasycenie głodu, pragnienia i tak dalej.

— Czy mógłby pan powiedzieć o tym więcej? — Wyrażnie się zaciekawił, a ja począłem kontynuować, skinąwszy głową.

— Cóż, młodzieńczy wigor nowej krwi, spływającej z różnych części kraju, a nawet świata, zasila te metropolie, nie jest niczym wyjątkowym, że wiele osób planuje zamieszkać tu potem na stałe, bo znalazło prace, bądź uroki miejskiego życia mogły kogoś urzec. Nie tylko same miasta mają się w takim wypadku świetnie, chciwość też ma tu dogodne pole do popisu. Dużo widziałem tu osób o takim ciężącym na nich grzechu, twojej uwadze zapewne też nie uszła niejedna taka plugawa dusza.

Niestety — westchnął.

— A zaczęło się od skosztowania jednego słodkiego owocu z zakazanego drzewa — prychnąłem lekkim śmiechem, który przez dawny i niezbyt dobrze zaleczony wisielczy uraz szyi brzmiał dosyć paskudnie. — Kosze niektórych są tak wielkie, że wszystkie owoce świata nie są w stanie ich zapęłnić.

— Rozrywają ziemskie łono jak i samych siebie, tak jak przyuczył ich Mammon — dokończył przygnębiony tym wszystkim anioł.

— Zresztą robili to od lat, dziś potrafią być w tym niczego sobie, lecz teraz co innego szerzy się po ulicach, rodzaj choroby gorszy od cholery czy tyfusu, bo nie jest ona tak widoczna na ciele, a i stosunkowo mało ludzi wierzy w jej istnienie, w nawet najbliższym otoczeniu chorego.

— To smutne, tacy chorzy tracą wpierw pamięć, potem zapominają o szczęściu, a następnie gubią na zatracenie duszę. — Anioł spojrzał na mnie przybitym wzrokiem pełnym empatii i troski, a ręka z lupą opadła wzdłuż jego ciała. — To naprawdę smutne, nie uważasz, panie Alastor? — Nazwał mnie jednym z moich przydomków.

— Owszem, to jest rzeczywiście przygnębiające, nawet nasi nie bywają tak okropni jak ludzkość, my mamy honor i jakieś zasady, przede wszystkim brak dyskryminacji człowieka. Może świętość utraciliśmy, jednakże dla nas nie ma czegoś takiego jak dyskryminacja, żaden człowiek nie ma lepiej w tak Piekło, jak i w naszych rękach. Nie jest nam również obce widzenie dręczących człowieka chorób, co dla ludzi jest zjawiskiem bardziej gorszącym niż zrozumiałym.

— Ale to dlatego, że oni nie widzą tak dobrze jak my i inne duchy.

— Fizyczność i zakres posiadania ciała nie jest ważny z tej perspektywy, oni są bądź co bądź wyedukowani we własnej wierze, a przynajmniej wielu tak twierdzi. Zbudowali całe to imperium z wykształconymi obywatelami, a dalej żyją w ciemnocie zabobonów, z własnej woli i gnuśności. Nie wypowiadam się o tych, którzy nie mogli się kształcić, to zrozumiałe, choć czegoś takiego jak empatia nie wynosi się ze szkoły jak wyuczonego przedmiotu, ale ci, którzy uważają się za mądrych powinni podlegać krytyce. Dla wielu takich "inteligentnych"— nakreśliłem palcami cudzysłów — łatwiej jest błądzić w ciemności niż

szukać prawdy w świetle oświecenia, bo zbyt ona rani oczy w świecie, gdzie panuje wieczny zmierzch, a niekiedy półmrok. — Skręciłem w pewnym momencie gwałtownie w bok, kierując się w lewą stronę znajdującego się przed nami rozdroża, aby wyjść z gasnącego gwaru miasta, zapadającego powoli w mrok. — Ale wiesz — sprawdziłem, czy detektyw dotrzymuje mi kroku. — Może i zdołali się rozwinąć ze swą wiedzą, lecz ich empatia pozostała tak naprawdę daleko w tyle. Ludzie inni są na uznawani za gorszych, tak jak moralność stała się dziś hańbą.

— Straszną hańbą. — Dokończył detektyw, pilniej przyglądając się nowo wytyczonej ścieżce, podejrzewam że zaraz znajdzie trop.

— Zaiste, i jest to okropne, bo i cóż pozostanie człowiekowi, jeżeli wszystek świat pozyska, a na swej duszy straci?

—
Mądre słowa — skinął zgodnie głową. — Chyba coś znalazłem! — oznajmił po chwili, ożywiając się natychmiast i przejmując inicjatywę w prowadzeniu. Wszystko szło zgodnie z planem. — Są jednak dobrzy ludzie, istnieją przecież pomoce humanitarne, misjonarskie i wiele innych na całym świecie. Są i tacy, którzy mierzą się z niewygodami innych światów udzielając pomocy i ci, ryzykujący nawet własnym bezpieczeństwem. Walki też trwają i zawsze znajdują się ludzie do pomocy. Robią to przecież z własnej woli i pro bono.

— To jedno, wolontariat nie czyni od razu z człowieka czystej istoty.

— Wiem, że to nie zmywa grzechów, ale na pewno są i zwykli ludzie, którzy są wciąż dobrzy.

— Przekonamy się niebawem, trop musi cię wkrótce dokąś zaprowadzić.

— Zdecydowanie. — Szedł szybszym krokiem, najwidoczniej nie mogąc doczekać się widoku człowieka.

Trop zaprowadził nas na torowisko. Nie zapowiadało się, aby pociągi jeszcze tutaj przejeżdżały, jedynie nocne niebo oraz kilka srebrnych gwiazd towarzyszących niepełnej tarczy księżyca wyszczególniały ten teren. Musiałem się trochę rozejrzeć, odsuwając się od towarzysza, aby dostrzec jeszcze jedną obecną tu istotę. Młoda dziewczyna stała odwrócona do nas plecami, podszedłem do niej bliżej, by lepiej jej się przyjrzeć. Była wręcz zahipnotyzowana wpatrywaniem się w zbliżające się światła rozpędzonego pociągu. Niska brunetka była w tym momencie pewna że robi to, czego nawet nie planowała. Wystarczyło tylko w odpowiedniej chwili oddać skok, a wszelkie problemy, czy te w domu, czy w świecie, w którym nie mogła się odnaleźć, ulecą jak jej długie włosy, gdy już będzie po wszystkim. Poszukałem wzrokiem anioła, który znalazł swój upragniony cel. Jego mina zdradzała zaskoczenie takim obrotem spraw.

Ona nie była w końcu taka najgorsza, żaden człowiek nie jest święty od początku swego istnienia, ta też nie była i nie będzie, ale czuła winę za to co złe. Ważne, że nie była całkowicie przesiąknięta złem i sprawowała się dobrze, nie był to wolontariat, zwyczajne dobre uczynki, które każdy może robić na co dzień. Teraz jednak miała bezmyślnie popełnić najgorsze głupstwo jakie tylko można.

Gdy już miała wykonać skok, wraz z aniołem dotknęliśmy jej ramion, a ona z zimnym dreszczem odskoczyła odrobinę do tyłu, odwróciwszy się sprawdzając, co lub kto to był. Jej oczy jednak nikogo nie dojrzały, pomijając utrudnienie w postaci ciemności, żadnej istoty, czy sylwetki, pomimo faktu, że staliśmy tak blisko niej, dokładnie w polu jej widzenia. Za moment światło pędzącego pociągu błysnęło oślepiająco, a powstały wiatr niemal zdmuchnął dziewczynę, do której w tej chwili dotarło to, co chciała zrobić. Męcząca pustka wnet wypełniła się przerażeniem o własne życie. Uciekła potem, dziękując swemu niewidzialnemu wybawcy, że nie rzuciła się pod pociąg. A było nas dwóch, potocznie demon i anioł.

— I widzisz, detektywie, może i są tu ludzie dobrzy, lecz mają bardzo krótki żywot — zwróciłem się do swego kompana, który w tym czasie ronił łzy. Westchnąłem jedynie na ten widok, wiedząc że nadejdzie, bo ciężko być zaskoczonym z umiejętnością widzenia przyszłości.

— Jak mogła to zrobić? — załkał z retorycznym pytaniem.

Mówiłem ci już wcześniej. Moralność jest teraz hańbą, ci dobrzy, empatyczni, czy wrażliwi nie są tak sprytni jak makiaweliści i nie dają rady zawsze wygrywać w naturalnej selekcji. Potrafią zostać tak wyparci z tego ciągu, że aż posuwają się do takich czynów jak dobrowolne odebranie sobie życia i porzucenie selektywnego pędu.

— To takie okrutne.

— Bo tacy są ludzie, ciągle chcą się piąć w górę, nawet jeśli za drabinę posłużą im trupy.

I tak zakończyły się nasze poszukiwania. Może i dobrzy ludzie gdzieś istnieją, ale życzę im wytrzymałości wobec wszelakiego zła zrodzonego z innych ludzi. Za dobroć są bowiem nagrody większe niż każda ziemską przyjemność wymyślona przez ludzkość.